Nr. 219. Dnia 9 sierpnia. Wtorek. Dnia 28 lipca (9 sierpnia) 1892 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś: Romana Męcz.	Wschód słońca o godzinie 4-ej minut 39.	Wschód księżyca o godzinie 12 minut 39 w.	Sobota Hipolita Męcz.
Środa: Wawrzyńca M.	Zachód „ „ 7-ej „ 39.	Zachód „ „ 6 „ 9 r.	Niedziela: Euzebjusza Kapł.
Czwartek: Zuzanny Męcz.	Długość dnia godzin 15 „ 9.	Wysokość wody na Wiśle st. 4 c. 6 (st. 3 c. 3).	Poniedz.: Wniebow. N. M. P.
Piątek Klary Panny.	Ubyło „ „ 1 „ 34.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 10°.	Wtorek: Rocha Wyz.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9. — Telefon Redakcji 268.— Telefon Administr. 517.
W Łodzi kantor własny, Piotrkowska 7/281, telefonu nr. 313.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Borysa i Chleba; jutro Wawrzyńca.

Zgromadzenia: Posiedzenie członków wydziału ekonomiczno-administracyjnego Towarzystwa dobroczynności. (Gmach Towarzystwa na Krak.-Przedm.—6 po południu.)

Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 5-ej po południu.)—Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 5-ej po południu.)—Wystawa obrazów spółki malarzy i rzeźbiarzy. (Nowy-Świat № 27—od 10-ej rano do 7½ wieczorem.)— Wystawa prób i wzorów przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm. № 66—codziennie od 10-ej rano do 4-ej po południu, w niedziele i święta zaś od 12-ej do 3-ej po południu.)

Koncerty: Koncert orkiestry z Kassel pod dyrekcją p. Bullerjahna. (Dolina Szwajcarska—7 wieczorem.)

Teatrzyki: Eldorado (przy ulicy Długiej): dziś „Młyn djabelski";—Wodewil (przy ulicy Nowy Świat): dziś „Biały kruk"; — Bellevue (przy ulicy Chmielnej): dziś „Incognito". (8 wieczorem.)

Teatry: Letni: dziś „Tancerka", oraz „Moja kuzynka"; jutro „Lolota". „Konkurent i mąż", oraz „Złoty cielec";— Nowy: dziś „Dziecko szczęścia"; jutro „Lirniczka z Sabaudji" (pierwszy raz—z udziałem panny Janiny Babińskiej). (8 wieczorem.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy 3220 rs. 35 kop. (Pożyczki wydawane będą od godz. 9—12-ej rano; wykup zaś i prolongata uskuteczniają się od 9-ej rano 2-ej południu i od 4—6-ej po południu.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= *St. Petereb. wied.* dowiadują się, iż zarządzone przez ministerjum spraw wewnętrznych badania stanu kolonizacji cudzoziemców na południu Rosji ukończone już zostało, tak, iż obecnie sfery decydujące przystąpią do wypracowania projektu środków, mających na celu ograniczenie napływu cudzoziemców do gubernij południowych.

= Dzienniki petersburskie zapewniają, iż rada państwa, na jednem z ostatnich posiedzeń, postanowiła zająć się obmyśleniem projektu obowiązkowej asekuracji rządowej zasiewów. W wykonaniu postanowienia, przy ministerjum spraw wewnętrznych ustanowiona będzie osobna komisja, która projekt w formę urzędową przyoblecze. Do składu komisji wejdą przedstawiciele: ministerjum finansów, dóbr państwa, wojny, stowarzyszeń rolniczych itp.

= Według rozporządzenia ministerjum oświaty, władze zwierzchnie wszystkich gimnazjów, progimnazjów i szkół realnych obowiązane są zwracać baczniejszą uwagę na wykłady kaligrafji, gdyż przekonano się, że wśród inteligencji znajduje się wiele osób, piszących zupełnie niewyraźnie.

= Na wszystkich komorach pruskich, przez które wjazd odbywa się furmankami, zastosowano przy ustanowionej kwarantannie następujący regulamin. Osoby, przyjeżdżające z pasa granicznego o tyle są przepuszczane, o ile władze miejscowe mogą być przeświadczone, że w ostatnich czasach dalej nie wyjeżdżały. Co do innych podróżnych, stosowane będzie badanie stanu zdrowia przez lekarza, oraz jaknajściślejsza dezinfekcja pakunków. Wszyscy podróżni są eskortowani do najbliższej stacji kolejowej lub pocztowej i tam powtórnie podlegają oględzinom lekarskim, oraz dezynfekcji, co wszystko razem zabiera więcej niż dobę czasu, albowiem eskortowanie podróżnych odbywa się tylko raz na dzień.

= Mieszkańcom przedmieść na terytorjum powiatu warszawskiego, wzbroniono czerpać wodę ze stawów, sadzawek i t. zw. glinianek, do picia, oraz gotowania; nadto lekarze powiatowi mają się zająć rewizją studzien, na wzór dokonanej w Warszawie; wszystkie studnie, w których się okaże woda niezdatna do picia zostaną zamknięte.

= Podług urzędowego raportu biura kontroli służących zgłosiło się w ciągu zeszłego tygodnia 292-ch kandydatów, z których 268-iu otrzymało miejsca. Poszukiwani są obecnie: kucharze, lokaje, markierzy, stróże domów, parobcy, stangreci, kucharki, piastunki, pomywaczki, kelnerki, praczki i sługi do wszystkiego.

= Z decyzji ministerjum spraw wewnętrznych roboty około ułożenia rur wodociągowych na ulicy Ząbkowskiej i Moskiewskiej na Pradze, mają być wykonane sposobem administracyjnym, w granicach zatwierdzonych na też roboty kosztorysów.

= *Gazeta losowań* pisze: „W kołach akcjonarjuszów Towarzystwa oczyszczania i sprzedaży spirytusu przewidują, że i za ubiegły rok sprawozdawczy, który się skończył z d. 30-ym czerwca r. b., nie będzie żadnej dywidendy, pomimo oszczędności przez zarząd wprowadzonych."

= Naczelnik warszawskiego okręgu poczt i telegrafów rz. r.st. Szegryńskij udał się w dniu wczorajszym w objazd służbowy.

= W dniu wczorajszym z powodu zepsucia się maszyny, druk wieczornego wydania *Kurjera* uległ opóźnieniu, wskutek czego część prenumeratorów otrzymała pismo nasze później. niż zwykle.

= Z teatru.

* Z powodu wyjazdu p. Bolesława Ładnowskiego do Krakowa na pogrzeb matki, zapowiedziany repertuar teatru Letniego na bieżący tydzień uległ zmianie:

Dziś w miejsce komedji „Stryj Sam"—widowisko rozpocznie jednoaktowa fantazja sceniczna Kazimierza Kaszewskiego „Tancerka", zakończy zaś trzyaktowa komedja Meilhac'a „Moja kuzynka" z p. Ludową w roli tytułowej.

Na jutro afisze zapowiedzą trzy komedje: „Lolota", „Konkurent i mąż" i „Złoty cielec", w którym p. Ostrowski wystąpi po raz pierwszy po powrocie z urlopu; rolę zaś Emmy Rozenbłatt po pani Leszczyńskiej bawiącej obecnie na urłopie, objęła zastępczo pani Junosza.

Na następne dni zaprojektowano: czwartek „Śluby panieńskie", „Łapka na myszy"; piątek „Honor"; sobota „Musotte" i „Mąż pieszczony" a na niedzielę „Stryj Sam".

= *Record.*

W uzupełnieniu wiadomości o 100-u wiorstowym wyścigu cyklistów, nadmieniamy, że z powodu reparacji szosy radomskiej, między 6-tą a 8-mą wiorstą

19)

ŁADUNEK PALMOWEGO OLEJU.

Z cyklu: „Z dalekich lądów".

(Dalszy ciąg.)

Przewodnicy dwóch drugich partyj połączyli się z nim za chwilę. Teraz ujrzeli się wszyscy razem przy mdłem świetle trzymanych wysoko latarek, skupieni pod cynkowym dachem długiej kolumnady pełnej beczek, desek, skrzyń pustych, zardzewiałych i przepalonych od słońca, płyt lanego żelaza, uszkodzonych łodzi, wioseł i innych rupieci.

O kilkadziesiąt stóp pod nimi kotłowało się morze, obmywając z pluskiem drewniane schodki i słupy mola, pod prostym kątem do kolumnady zbudowanego.

Stali przez chwilę, przypatrywali się sobie nawzajem w milczeniu. Każdy z nich—wyjąwszy don Estebana, którego przybory syn dźwigał i czterech ludzi zaopatrzonych w narzędzia ciesielskie — niósł w ręku duże blaszane naczynia z wodą, a pod pachą spore zawiniątka.

Wszyscy mieli w oczach jakiś niepokój, jakieś zapytanie, którego usta wymówić nie śmiały.

Don Esteban pierwszy zabrał głos:

— To było do przewidzenia—rzekł smutnie—Don Bernarda Ñunez i Samony jeszcze niema!

— Tornado musiał ich złapać w drodze — szepnął Juan. — Dziewico Marjo Najczystsza! oby ich tylko nie zatopił.

Przeżegnał się, spoglądając w stronę morza.

— Pójdę wyjrzeć na molo — przemówił murzyn o rozmarzonych oczach, zwany Cito.— Słuch mam bystry, może mnie plusk wioseł doleci.

Rzucił swe narzędzia na stos starych worków i pobiegł szybko, o ile mu na to ciemności pozwalały.

Po niejakim czasie wrócił znacznie wolniej.

— Nie słychać nic—rzekł zgnębiony. — Morze gra tylko. Bóg wie, co się z nimi stać mogło...

— Miejmy nadzieję, że nic złego — podchwycił żywo Don Esteban.—A tymczasem, bracia, do roboty w imię Boże! Dziurawić dna!

— Dobrze mówicie, senor. Do roboty!

Ilu ich było wszyscy poskoczyli w głąb kolumnady, gdzie pod samą ścianą stał rząd olbrzymich, wapnem omazanych beczek.

Juan Hernandez odsunął jedną z pustych skrzyń, wydobył ukryte za nią, a przygotowane już widocznie uprzednio, dwa żelazne kociołki, napełnione olejem palmowym i przytknął świeczkę z latarki do sterczących w nich, z gałganków ukręconych, knotów. Płomienie buchnęły jasno, zalewając całą kolumnadę. Ten i ów wzdrygnął się mimowoli, rzucając po za siebie bojaźliwe spojrzenie.

— Bóg nam sprzyja—rzekł Don Esteban.—W inną noc te światła mogłyby nas zdradzić. Dziś jesteśmy zupełnie bezpieczni. Nie traćmy tylko czasu.

W odpowiedzi na te słowa huknęły głucho młotki i po krótkiej chwili dna piętnastu beczek opadły na ziemię, ukazując puste ich wnętrza. Teraz, jak na komendę, we wszystkich rękach błysnęły ostre świdry i przez długi czas nie było słychać nic innego prócz szumu wzmagającej się znów ulewy, skrzypu wierconego drzewa i przyśpieszonego oddechu pracujących.

Don Esteban, siedząc na skrzyni, z ręką spoczywającą w zimnych jak lód dłoniach syna, nie spuszczał ich z oka. Chwilami usta jego poruszały się, jakby cichą modlitwą. Po za tem, milczeli obaj.

Po nad ich głowami wiatr już nie szalał, tylko w odstępach przywlekał się od gór urywanym, żałosnym poświstem, jakby wyrzucając resztki oddechu z zadyszanej na śmierć piersi, i wtedy gałęzie piętrzącego się w tyle kolumnady gąszczu uderzały z metalicznym chlupotem o jej dach cynkowy, a płomienie w kociołkach kurczyły się i wydłużały nadmiernie.

W niespełna dwie godziny wszystkie dna były gotowe, tak te, które wyjęto, jak te, które w spodach beczek pozostały. Sprawne świdry kubańskie otoczyły je podwójnym wiankiem drobnych otworów, w calowej od obwodu odległości, w ten sposób, aby wystające po nad dna kanty klepek czyniły je prawie niewidzialnemi. Oprócz tego, w kilku miejscach koło obręczy powiercono dziury, powyłupywano niby przypadkiem szpary pomiędzy klepkami, ułatwiając, o ile tylko ostrożność na to pozwalała, dostęp powietrza.

Skończywszy robotę, ludzie ci zawsze w milczeniu otrząsnęli wióry z odzieży, odmietli je starannie w kąt najciemniejszy i jeszcze ze świdrami w rękach stanęli znowu gromadą, zamieniając te same wyczekujące, niepewne spojrzenia.

— Jeszcze ich niema—odezwał się któryś. — Cóż teraz robić?

Don Esteban szybko wstał ze skrzyni.

— Czekać!—rzucił krótko.

Manuel Coresma przystąpił do niego.

— A jeżeli nie przybędą wcale?—zapytał ponuro.

— Tak; jeżeli nie przybędą wcale? — powtórzyło skwapliwie kilka głosów.

(D. c. n.)

Hajota.

za Warszawą, przejazd od strartu, rozpocznie się przy rogatkach mokotowskich.

Następnie dopiero cykliści podążą szosą forteczną do szosy radomskiej.

Przy wyjeździe z szosy fortecznej, leży majątek Okęcie, którego właściciel, p. Łabęcki, ofiarował swój park w dzień wyścigów do użytku Towarzystwa.

— Informator kolejowy.

Pod tym tytułem, a właściwe pod nazwą *Guide des voyageurs pour la Russie* wydawany będzie dwa razy na rok, w czerwcu i grudniu, na dwa sezony rozkładu pociągów, przewodnik kolejowy w języku francuzkim.

Przewodnik, wzorowany na tego rodzaju wydawnictwach zagranicznych, może liczyć na istotne powodzenie.

— Kasa szpitalno-pogrzebowa.

W zgromadzeniu szewców warszawskich od lat dawnych istnieje kasa szpitalno-pogrzebowa, z której zgromadzenie wypłacało zasiłki na pogrzeby.

Fundusz na ten cel tworzył się z składki rocznej w sumie 1 rs. 20 kop. od każdego członka.

Ponieważ wielu członków zalega w opłacie składek, a wielu jest zwolnionych od płacenia, przeto fundusze kasy zaczęły się wyczerpywać.

Podstarszy zgromadzenia, p. Tomaszewski, chcąc zapobiedz złemu, opracował kilkanaście wniosków, które dał pod rozpatrzenie specjalnej komisji w skład której weszli: W. Lindeman, M. Czarnecki, St. Blechszmidt, A. Puchalski, P. Brzozowski, I. Kowalski, I. Tarnowski, W. Walewski, K. Zięciakiewicz, K. Wywijanek, T. Talikowski, I. Wroczyński, I. Zawistowski, I. Zagrodziński, L. Domański i F. Zaręba.

Komisja uchwaliła dwanaście wniosków, których zastosowanie doprowadzi kasę do pożądanego stanu.

— Kanalizacja i wodociągi.

Na nadchodzący piątek naznaczone zostało w biurze zarządu przy ulicy Królewskiej pod nr. 41-ym, posiedzenie komitetu budowy kanałów i wodociągów, w którem udział weźmie także główny inżenier p. W. H. Lindley.

Przyjazd pana L. spodziewany jest w środę.

Gmach na rogu ulic Gęsiej i Dzikiej, w którym się mieści więzienie wojenne, ma być jeszcze w tym roku skanalizowany.

Do wykonania znacznej tej roboty zawezwanych będzie kilkanaście firm technicznych.

— Opóźnienia pociągów.

Wczoraj kilka pociągów osobowych kolei nadwiślańskiej uległo opóźnieniu.

Pociąg pocztowy nr. 1, wychodzący z Warszawy o godz. 10-ej minut 20 rano, wskutek uszkodzenia parowozu, zatrzymany był na stacji Konopki minut 20 zamiast jednej, a że od stacji Ciechanów znacznie już bieg zwolnił, przeto przyszedł do Mławy z opóźnieniem przeszło półtoragodzinnem, a tem samem opóźnił wyjście z Mławy pociągu pocztowego nr. 2, który przybył do Warszawy zamiast o godzinie 7-ej minut 20 po południu, o godzinie 8-ej minut 25 wieczorem.

Pociąg znów pocztowy nr. 2 na oddziale Warszawa-Kowel opóźnił się po wyjściu z Lublina i dlatego zatrzymany został w Minkowicach na godzinę minut 12, a to dla przepuszczenia pociągu osobowego nr. 3, idącym w przeciwnym kierunku.

— Dla rodziców.

W ubiegły czwartek jeden z naszych znajomych przechodząc około godziny 5-ej po południu przez ogród Saski, pomiędzy teatrem a wodociągiem, był świadkiem sceny, która na obecnych wielce przykre wywarła wrażenie.

Oto niańka, zaciągnąwszy trzyletnią może dziewczynkę do poblizkich krzaków, za jakieś drobne przewinienie katować ją tam zaczęła w sposób, przechodzący wszelkie granice okrucieństwa.

Wszak nieobojętne będą dla matki tej dzieciny dwa poniższe rysopisy.

Niańka: lat 25—30, nieco ospowata, włosy ciemne, biały fartuch i biała chustka na szyi.

Dziecię: lat 2—3; ubranie eleganckie w krótką sukienkę kremową, kapelusik jasny, słomiany, pończoszki jasno-popielate, wstążka przy kapeluszu, na nóżkach trzewiczki płytkie, na rzemyki zapięte.

— Od piorunu.

Podczas onegdajszej burzy, państwo M., jadący od Mszczonowa do Rudy, ulegli smutnemu wypadkowi.

Wskutek uderzenia piorunu w koło powozu, rozbiegały się konie.

Oboje państwo M. wypadli.

Szwanku, oprócz lekkiego stłuczenia nie doznali, okazało się przecież, że pani M. kontuzjonowana, utraciła słuch i mowę.

Pani M., młoda 20-letnia kobieta, została przywieziona do Warszawy.

W chwili, gdy to piszemy, upływa przeszło 20 godzin od wypadku, a stan zdrowia na lepsze się nie zmienił.

— Napaść.

W ubiegłą sobotę, mieszkańcy Pelcowizny: Józef Binenda, Aleksy Koszkin, Walenty Kostro i Szymon Marinda, otrzymawszy w fabryce tygodniową płacę, udali się do szynkowni na Nowem Brudnie, gdzie rozpoczęli hulatykę.

Około północy żona Binendy przyszła do szynkowni, odebrała pozostałe 9 rs. i zdołała namówić męża, aby z nią poszedł do domu.

W pobliżu Ustronia na Binendów napadli koledzy z szynkowni, domagając się pieniędzy.

W powstałej bójce wszyscy mieszkańcy odnieśli groźne rany, najcięższe zaś Binendowa, Koszkin i Marinda.

— Po ogoleniu.

Znany rejent tutejszy, p. M. B. w kilka godzin po ogoleniu się uczuł swędzenie i ból na twarzy.

Niezadługo wystąpiły plamy i pryszcze, a połowa twarzy aż do czoła nabrzmiała gwałtownie.

Było to zakażenie, którego skutki szczęśliwie usunęła szybka pomoc lekarska.

Jak obecnie, panu B. żadne niebezpieczeństwo nie grozi.

Powodem zakażenia był nieczysty pędzelek, użyty do mydlenia przy goleniu.

— Choroby zakaźne.

Pod № 25-ym na Piaskowej ukazała się błonica, a pod № 62-im na Czerniakowskiej tyfus brzuszny.

W obu wypadkach dezynfektor miejski zarządził odpowiednie środki.

— Utonięcie.

Onegdaj trzej amatorowie sportu wodnego z kategorji t. zw. „Zulusów", wybrali się na dalszą wycieczkę ku Nowemu-Dworowi, z zamiarem powrócenia koleją.

Wszyscy umieli doskonale wiosłować, lecz jeden z nich Kazimierz Czarkowski, oficjalista fabryczny, zamieszkały w Czerniakowie, nagle zemdlał.

Był to atak sercowy, podczas którego, zanim się towarzysze mogli zorjentować, Cz. wypadł z łodzi do wody.

Wszelki ratunek okazał się daremny.

Czerkawski ani razu na wierzch nie wypłynął, a nawet zwłok pomimo najusilniejszych poszukiwań, nie odnaleziono.

— Nagły zgon.

Majster wydziału remontu wagonów kolei petersburskiej Henryk Peret liczący 57 lat, zamieszkały przy ul. Średniej № 4, nocy wczorajszej zmarł nagle.

Zwłoki zabezpieczono na miejscu.

— Pożary.

Pod № 24-ym na Fabrycznej rozlaną w sieni naftę zapaliła za swawoli 10-letnia Czerniowska.

Ogień ogarniający schody i podłogę ugasili domownicy.

Dziewczynka oprócz lekkich poparzeń ważniejszego szwanku nie doznała.

Na Pelcowiznie w mieszkaniu Tomasza Krasiczyńskiego spaliła się szafa z rzeczami wartości 200 rs.

Wczoraj około godz. 8-ej wieczorem w okolicy Pragi zapaliły się zabudowania gospodarskie.

Zaalarmowany oddział ratunkowy straży ogniowej wyruszył na ratunek, z drogi jednak przez przodownika został zwrócony, ogień bowiem powstał w stronie oddalonej aż za Brudnem.

+ Do Lublina przybędzie wkrótce r. t. Krassowskij, dyrektor departamentu ministerjum sprawiedliwości, celem obejrzenia placów pod budowę gmachu sądu okręgowego, poczem powzięta będzie decyzja co do wyboru placu, na którym gmach ten stanie.

+ Wspomnienie.

W Rudnie, w okolicy Lubartowa, zmarł proboszcz miejscowy, ś. p. ks. Józef Pestrakiewicz, w 65-ym r. życia.

Ukończywszy gimnazjum w Szczebrzeszynie, zaś seminarjum duchowne w Lublinie, ś. p. ks. Pestrakiewicz przez lat przeszło 40 pełnił obowiązki wikarjusza, a następnie proboszcza w Krasnymstawie, Siennicy Różanej, Horodle, Goraju, a ostatecznie w Rudnie.

Przez całe życie dbały o chwałę Bożą, odnawiał kościoły, zaprowadzał śpiewy chóralne i t. d., a życiem cnotliwem jednał sobie szacunek powszechny.

W wigilję śmierci przez cały dzień był w kościele, gdzie odprawiał mszę św., wygłosił kazanie i spowiadał, zaś po nieszporach, powróciwszy do domu, położył się znużony na spoczynek, a rano o godzinie 4-ej zupełnie przytomny życie zakończył.

+ Koncerty.

Prof. Michałowski dawał w wtorek ubiegły koncert w Nałęczowie z powodzeniem olbrzymiem.

W czwartek wystąpił znakomity pjanista z koncertem w sali teatru w Lublinie.

I tu sala była przepełniona.

W obu koncertach wzięła udział śpiewaczka, pani Stepanow.

+ Środki zaradcze.

Łódzki nasz korespondent donosi nam, iż w dniu 5-ym b. m., pociągiem wieczornym przybył do Łodzi p. gubernator piotrkowski, rz. r. st. Miller, w towarzystwie inspektora lekarskiego gub. piotrkowskiej i dokonał szczegółowych oględzin wielu domów w różnych dzielnicach miasta, bydłobójni, jatek, cukierni, kuchen, restauracyj, masarni, piekarni oraz miejsc przeznaczonych pod budowę baraków cholerycznych, wreszcie cmentarza starozakonnych.

Istniejące w kilku punktach miasta składy gałganów, polecono niezwłocznie usunąć.

Na wzór m. Łodzi, przedmieście Bałuty zostało podzielone na trzy rewiry sanitarne.

Na wypadek cholery, ma być pobudowany barak specjalny kosztem fabrykantów tamtejszych.

Budowę podobnych baraków rozpoczęto już w kilku punktach miasta.

Staną one również we wszystkich osadach sąsiednich, jak: Konstantynów, Aleksandrów, Tuszyn, Rogów, Kazimierz, z których kilka zobowiązało się dobrowolnie przyjąć na siebie koszty ich budowy.

Dzięki zarządzonym środkom zaradczym, w okolicach Łodzi stan sanitarny poprawił się znacznie.

W każdej osadzie utworzono komitety sanitarne, pod nadzorem lekarzy lub aptekarzy.

Podobny komitet utworzony został w Zgierzu.

Wójci gmin obowiązani są składać stale raporty ze swoich w tym względzie czynności, do wszystkich zaś osób więcej wpływowych i znanych, rozesłano cyrkularze z prośbą o przyjęcie udziału w stosowaniu środków zaradczych w obawie epidemji.

+ Echa siedleckie.

Z Siedlec piszą do nas:

„Komisja sanitarna złożona z lekarzy, pod prezydencją p. gubernatora, odbywa częste posiedzenia.

Rezultatem prac komisji jest już dezynfekcja ulic i domów, przestrzeganie porządku i usuwanie zepsutych produktów z targów.

Gdyby nie brak funduszów, Siedlce uzyskałyby przynajmniej na czas pewien wzorowy, pod względem sanitarnym, porządek, który oby utrzymał się u nas jaknajdłużej.

Przy tej sposobności pozwolę sobie zwrócić uwagę na niedbałe polewanie ulic.

Jest to niedbałość, którą jednakże można i, niestety, należy tłumaczyć brakiem wody.

W Siedlcach istotnie niemą dobrej wody, zaś w odległości kilku wiorst znajduje się możliwa zaledwie do użytku kuchennego.

Urodzaje w okolicy prześliczne; podobno próbne omłoty wydały korzec żyta z 20-tu snopów.

Kartofle duże, dobre i coraz tańsze.

Ceny nabiału i drobiu są jednakże bardzo wysokie, co włościanie tłumaczą robotami przy żniwach i wielkim pomorem drobiu, wywołanym przez influenzę.

Z nowin to chyba donieść można, że ogłoszono tu bankructwo pewnego kupca, który wyjechał za morze z kieszenią dobrze obładowaną."

+ Echa prowincjonalne.

Z Iwanisk w gub. radomskiej donoszą, że potrzebny tam jest lekarz, gdyż poprzedni miasto opuścił.

Kandydatowi przyrzekają rs. 150 do 200 pensji od miasteczka, a nadto rs. 40—50 za dozór nad rzeźnią.

Iwaniska liczą około 3,500 mieszkańców, w okolicy zaś znajduje się około 30 dworów i 25 wsi zamożnych.

Informacyj udziela aptekarz miejscowy.

W Solcu przebywa obecnie przeszło 300 osób; do d. 20-go z. m. wydano przeszło 5,000 kąpieli.

W d. 30-ym b. m. odbędzie się w Solcu loterja fantowa na dochód miejscowego szpitala.

Wkrótce przybędzie tam trupa p. Kościeleckiego, bawiąca obecnie w Busku; pan K. da w Solcu jednakże tylko kilka przedstawień.

Na polowaniu w Pieskach na Pińszczyznie, w majątku p. Franciszka Pusłowskiego, w cztery strzelby ubito w tych dniach 186 sztuk cietrzewi, kaczek i dubeltów.

+ Echa konińskie.

Z Konina pod datą 26-go lipca piszą do nas:

Posiedzenie komisji sanitarnej odbyło się tych dniach.

Uchwalono miasto podzielić na 12 rewirów, a każdy rewir oddano dwom członkom sanitarnym, których zadaniem będzie rewidowanie od czasu do czasu podwórek naszych, nie grzeszących zbytnią czystością, i zniewolić obywateli tutejszych do porządnego utrzymania swoich posesyj, oraz do należytego ich dezynfekowania.

Życzyćby należało, aby prace komisji pomyślniejszy wydało plon, boteż niechlujstwo w wielu naszych domach było już niemożliwem do zniesienia.

Żniwa w naszej okolicy w pełni; zbiór żyta na ukończeniu, dzięki trwałej pogodzie.

Co prawda, brak deszczu dał się za to jarzynom dobrze we znaki.

Owies, jęczmień, groch w wielu miejscach zupełnie wypalone zostały.

Oziminy natomiast są bardzo piękne, żyto choć w słomę trochę uboższe, niż w r. z., lecz ma kłos pełny, ziarno jędrne.

Pszenica również piękna, tylko, że mszyca w wielu miejscach się pokazała.

Na brak kartofli również w r. b. narzekać nie będzie można; obecnie już płacą po 4 do 5-iu kop. za garniec.

Chleb też staniał o 3 kop. na bochenku 4-funtowym. Siano pogodnie sprzątnięto, lecz mniej go jest, niż w r. z.

+ Cukrownia.

Jak pomyślnym jest stan fabryk cukru w Cesarstwie, dowodzi następująca notatka.

Współwłaściciele cukrowni Kardelówka, przy kapitale zakładowym w sumie rs. 360,000 mieli w ubiegłej kampanji rs. 134,454 czystego zysku, czyli po 37% na akcję.

Zysk ten osiągnięto w czasach, kiedy cena cukru wynosiła rs. 4 do 4½ za pud—obecnie wynosi ona rs. 7—więc zysk cukrowni powiększy się jeszcze bardziej.

+ Wścieklizna.

W powiecie mozyrskim we wsiach: Jeziernicy i Lubaczynie, także w miasteczku Łachwie przed dwoma niespełna tygodniami ukazał się wilk wściekły.

Nim zdołano go zabić, pokąsał i pokaleczył z górą 20 osób dorosłych i kilkoro dzieci.

Mnóstwo psów, koni, bydła, wieprzy i owiec padło jego ofiarą.

Pokaleczeni i pokąsani zaczęli siebie i zwierzęta leczyć przeróżnemi środkami, praktykowanemi w podobnych razach na wsi.

O szukaniu racjonalnej pomocy gdzieś dalej nikt ani pomyślał.

Obecnie więc u większości pokąsanych okazały się objawy wścieklizny.

Z wielu chat ryk straszny daje się słyszeć chwilami, to biedacy wiją się w strasznych konwulsjach.

Dzieci umierają cicho, w gorączce, skarżąc się na dławienie w gardle.

Na bydle i koniach również oznaki wścieklizny dały się widzieć.

+ Pożar Szydłowca.

W d. 5-ym b. m., około 5-ej po południu, znowu Szydłowiec stał się pastwą strasznego pożaru, który wszczął się w mieszkaniu Wakszlaka.

Narazie niepodobna było pomyśleć o ratunku, gdyż ci, co mogliby wiadrem wody go ugasić, stracili przytomność i ratowali się ucieczką.

O godzinie 6-ej po południu, skutkiem wiatru, cała dzielnica miasta stanęła w płomieniach.

Pomimo ratunku, ogień przedostawał się na sąsiednie budynki i niszczył wszystko po drodze.

Spłonęło 27 domów murowanych i drewnianych, kilkanaście sklepów z towarami i znaczna liczba zabudowań gospodarskich.

Straty są bardzo duże, wiele bowiem domów było nieasekurowanych.

Kilkadziesiąt rodzin, różnego wyznania, pozostało bez dachu i opieki.

W braku schronienia urządzono na polach tymczasowe baraki.

Szydłowiec w ostatnich dwóch latach palił się kilkakrotnie.

+ Pożar fabryki.

Piszą do nas z Tomaszowa rawskiego.

„W d. 30-ym z. m. nad ranem zgorzała tu doszczętnie fabryka i przędzalnia parowa p. Langiego.

Straty w budynkach i towarach wynoszą przeszło rs. 100,000, są więc znaczne.

Dla Tomaszowa strata to podwójna, zgorzała bowiem jedyna przędzalnia parowa, niezależna od produkcji miejscowej i zawsze zatrudniająca znaczną liczbę robotników.

Fabryka ta była bardzo zręcznie prowadzona, tak, że w braku innej roboty, przyjmowała przygotowanie wełny dla fabryk łódzkich.

Pożar fabryki p. Langiego jest tem dotkliwszy, że więksi fabrykańci tutejsi starają się przeszkadzać rozwojowi mniejszych, na czem naturalnie ruch przemysłowy wiele cierpi."

+ Grad.

Grad w gminie Trzydnik, w pow. janowskim, zniszczył zboże na przestrzeni 1,800 morgów.

Straty obliczono na rs. 33,776.

+ Samobójstwo.

Do Lublina przywieziono z Piasek chorą kobietę inteligentną, liczącą lat około 40.

Chora usiłowała odebrać sobie życie, za pomocą wypicia wody, zatrutej łebkami od zapałek szwedzkich.

Po udzieleniu pomocy lekarskiej, pani X. odzyskała zdrowie; przyczyna targnięcia się na życie niewiadoma.

+ Pożar.

W kolonji Wola Krosnowska, w okolicy, Skierniewic zgorzały wszystkie budynki i ruchomości, a nawet konie i drób wójta gminy Słupia, Krychniaka.

K. był wówczas nieobecny w domu.

Straty znaczne, gdyż budynki były ubezpieczone tylko w połowie wartości.

NOTATNIK TERMINOWY.

— D. 13-go sierpnia, w godz. od 11½—1½ po południu, oraz od 7—8-ej wieczorem, odbywać się będzie we wszystkich kasach biletowych na stacji Warszawa wiedeńska, oraz w biurze stacji miejskiej kolejowej (ulica Przejazd № 5-ty) sprzedaż biletów do pociągu odpustowego, mającego wyjść z Warszawy d. 14-go, o godz. 4-ej zrana, a z powrotem z Częstochowy d. 16-go sierpnia, o godz. 9-ej zrana. Cena biletu powrotnego 3 rs.

NEKROLOGJA.

Ś. P.

Joanna z Rentlów

KRAUZE,

żona obywatela m. Warszawy, opatrzona św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach, zasnęła w Bogu dnia 7-go sierpnia 1892 r., przeżywszy lat 38. Pogrążeni w głębokim smutku: mąż, rodzice i dzieci zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo do kościoła św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej, w dniu 10-ym sierpnia, t. j. we środę, o godz. **10-ej** rano, a następnie na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła, o godzinie **5-ej** po południu, na cmentarz powązkowski. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. 1132

Ś. P.

ERNEST RASCHKE,

b. majster tokarski,

przeniósł się do wieczności dnia 7-go sierpnia 1892 r., przeżywszy lat 82. Pogrążeni w smutku: syn, synowa, pasierbica, wnuki i wnuczki, zapraszają krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych, na wyprowadzenie zwłok z kaplicy ewangelicko-augsburskiej przy ulicy Mylnej, dnia 9-go sierpnia, o godzinie **6-ej** po południu, na cmentarz tegoż wyznania. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. —1133—

Z sądów.

Nadużycia w wykonaniu powinności wojskowej.

„W d. 28-ym lipca sąd wojenny okręgowy warszawski—pisze *Warsz. Dniew.*—w komplecie: prezydującego, sędziego wojskowego pułkownika N. O. Doroczewskiego, czterech członków czasowych od wojsk, p. o. prokuratora wojennego podpułkowników D. I. Kanabiejewa i N. N. Wostrosablina, przy pomocnikach sekretarza radzcach dworu A. L. Sokołowa i W. J. Korczyńskiego, obrońcach z urzędu, kandydatach do posad sądowych sztabskapitanach Szeremetowskim i Granowskim, oraz obrońcach z wyboru, obrońcach przysięgłych Reklewskim i Stankowskim, obrońcy prywatnym Lutyńskim i pom. obr. przys. Liśniewskim i Litauerze—otworzył w mieście Radomiu posiedzenie w sprawie, przedstawiającej żywy interes nie tyle pod względem prawnym, ile pod względem życiowym. Wszystkich oskarżonych, pociągniętych do odpowiedzialności sądowej, jest 352; stosownie do rodzaju przypisywanych im przestępstw, można ich w ogóle podzielić na cztery kategorje. Ogniskiem oskarżenia jest b. referent zarządu naczelnika wojennego powiatu radomskiego, kapitan, obecnie dymisjonowany asesor kolegjalny, Walerjan Mikiszew, który przy pomocy b. pisarzów tegoż zarządu: Michała Woznjesieńskiego i Bazylego Szylina, w widokach korzyści osobistej, przez sporządzanie kłamliwych co do treści papierów urzędowych i dokumentów, w okresie czasu od r. 1882 do 1887-go uwolnił od służby wojskowej więcej niż 350-ciu nowozaciężnych. Drugą kategorję stanowi osób 9, przeważnie żydów, trudniących się w formie rzemiosła, za wynagrodzeniem pieniężnem od swoich kljentów, pośredniczeniem pomiędzy Mikiszewem i chcącymi nielegalną drogą uniknąć spełnienia powinności wojskowej. Tu również zaliczyć można osoby, które przez groźby zadenuncjowania lub za wynagrodzeniem pieniężnem, skłoniły Mikiszewa do uwolnienia ich krewnych od służby wojskowej. Trzecią, najliczniejszą kategorję oskarżonych, obejmującą przeszło 300 osób, stanowią nowozaciężni i szeregowcy, którzy świadomie korzystali z fałszywych dokumentów, zwalniających ich od służby; w tej grupie oskarżonych przeważający żywioł stanowią żydzi (mianowicie 65%). Nakoniec pod ostatnią kategorję podchodzi kilka osób, choć nie należących czynnie do sprawy, ale pociągniętych do odpowiedzialności sądowej za to, że wiedząc o rozmyślnem przestępstwie Mikiszewa i mając możność zakomunikowania o tem zwierzchności, nie spełniły tego obowiązku.

Czytanie aktu oskarżenia, zawartego na 444-ch litografowanych półarkuszach, trwało od 28-go lipca do 3-go sierpnia włącznie. W dokumencie tym okoliczności sprawy i osobistości głównych oskarżonych tak się w przybliżeniu zarysowują:

Kapitan Mikiszew objął obowiązki referenta zarządu naczelnika wojennego powiatowego w sierpniu r. 1878-go. Materjalne jego położenie w owym czasie było wcale nie do pozazdroszczenia: na utrzymanie jego samego i rodziny pobierane wynagrodzenie nie wystarczało, ponieważ pewna część jego szła na opłacanie procentów od długów. Z każdym rokiem wikłał on się coraz bardziej. W r. 1882-im przybyła niespodziewana pomoc: litościwi Berek Nejman i Chaskiel Chorowicz, którym wiadome było położenie finansowe Mikiszewa, wskazali mu drogę polepszenia rozstrojonych finansów, proponując mu uwolnienie kilku ludzi od spełniania powinności wojskowej za pewne wynagrodzenie (od 200 do 500 rs. za każdego). Naturalnie, że pośrednicy nie zapominali o sobie i pewne „okruchy" z obrabianego przez nich geszeftu miały się także dostać i w ich ręce. Mikiszew się zgodził. Wtajemniczył w to Wozniesieńskiego, a następnie i Szylina i przy zgodnych staraniach trzech tych osób oswobadzanie nowozaciężnych od służby zaczęło się rozwijać coraz szerzej. W miarę wzrastania praktyki, wyrabiał się i dojrzewał cały system uwalniania rekrutów. Przyjęci przez komisję powiatową nowobrańcy, bywali odsyłani do zarządu naczelnika wojennego, który rozsyłał ich do wskazanych oddziałów wojsk. Po pewnym czasie Mikiszew w imieniu zarządu wysyłał do tego lub innego pułku żądanie wyprawienia do Radomia takich a takich szeregowców, powołując się na otrzymaną jakoby przez naczelnika wojennego odezwę komisji poborowej powiatowej; przyczem, jeżeli Mikiszew zamierzał zaliczyć nowozaciężnego do zapasu, to do żądania zarządu dołączał jeszcze kopję z nieistniejącego protokułu komisji, która jakoby zadecydowała, aby taki to a taki szeregowiec, z powodu zmiany położenia familijnego (np. śmierci starszego brata) powrócił do pierwotnego stanu. (*D. c. n.*)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

(Korespondencje specjalne *Kurjera warszawskiego.*)

***Monachjum*, 6-go sierpnia.**

Rektorem tutejszego uniwersytetu na nadchodzący rok akademicki obrany został profesor Adolf Bayer, jeden z najznakomitszych spółczesnych chemików, znany i w szerokich kołach z tego, że pierwszy sztucznym sposobem otrzymał barwnik organiczny indygo.

W Ulmie bawarskim przez cztery pierwsze dni b. m. odbywał się doroczny zjazd antropologów niemieckich, w którym udział przyjmowali pod przewodnictwem Virchowa pierwszorzędni uczeni. Prócz wielu kwestyj specjalnych, poruszono na tym kongresie także kilka donioślejszych spraw znaczenia ogólnego.

Profesor berliński Waldeyer przemawiał za założeniem w krajach zamorskich stacyj antropologiczno-etnologicznych, w których wyćwiczeni w odpowiednich badaniach uczeni zbieraliby dane, dotyczące organizacji cielesnej, języka, sposobu życia, obyczajów i poglądów religijnych ludów zaeuropejskich. Stacje te, na wzór znanych już stacyj zoologicznych, powinnyby się domagać zasiłków państwowych, co już choćby tylko wobec współczesnych zapędów kolonizacyjnych nie byłoby zbyt trudnem do osiągnięcia.

Dr. Luschar obszernie mówił o „stanowisku antropologicznem żydów", a wykład ten ogólne obudził zajęcie i w kołach niespecjalistów. Nie mogę tu przytaczać nader zajmujących szczegółów, które prelegent w odczycie swoim zebrał. Dochodzi on do wniosku, że żydzi dzisiejsi stanowią produkt, który utworzył się ze ścisłego zmieszania semitów, indogermanów (amorytów) i narodu alarodyjskiego, że przeto tak rozpowszechnione mniemanie o czystości rasowej żydów nie może się dłużej utrzymać.

Prof. Kollmann z Bazylei poruszył pytanie o pierwotnej ojczyznie dzisiejszych ludów europejskich. Jest to wciąż jeszcze sprawa rozmaicie rozstrzygana, czyli nierozstrzygnięta. Sądzono dawniej, że kolebki dzisiejszej ludności europejskiej szukać należy w środkowej Azji. W ostatnich wszakże czasach coraz więcej znajduje zwolenników przypuszczenie (oparte na dowodach lingwistycznych), że północ Europy, zwłaszcza Skandynawja, jest pierwotną ojczyzną arjów. Z drugiej strony dowiedziono, że już w pierwszych okresach wieku kamiennego istniały w Europie obok siebie charakterystyczne dla rozmaitych ras formy czaszek, z czego Kollmann wnosi, że nie jedna wyłącznie rasa brała udział w rozwoju europejskiej kultury, lecz że współdziałali tu przedstawiciele rozmaitych ras. Najprawdopodobniejszem jest, że obok owych przybyszów z północy największa rola przypadła w udziale typowi azjatyckiemu długogłowemu o brunatnej barwie skóry.

Prof. Bras mówił o badaniach antropologicznych w Stanach Zjednoczonych, kilku mówców domaga się utworzenia we wszystkich uniwersytetach niemieckich katedr etnologji i antropologji, wreszcie wielu zdaje sprawę ze specjalnych swoich badań. *F.*

*

***Rzym* 3-go sierpnia.**

Wczoraj rano Papież udał się z swoim dworem do kaplicy Pawła III-go, zwanej *la Paolina*, a położonej obok kaplicy Sykstusa V-go czyli Sykstyńskiej w Watykanie, i odprawił tam cichą Mszę w przytomności otoczenia swego i pewnej liczby krajowców i cudzoziemców, aby dostąpić odpustów Porcjunkuli w Asyżu, które rozszerzył teraz do kościoła św. Piotra i do kaplicy Paoliny. Po nabożeń-

stwie słuchał, jak zwykle, innej mszy dziękczynnej odprawionej przez jednego z jego kapelanów. Ku wieczorowi zaś wrócił tam znowu, i kilkakrotnie wchodził do kaplicy i wychodził z niej dla odpustu *toties quoties*, a dworzanie papiezcy czynili to samo. U św. Piotra był niezmierny napływ pobożnych, dla uzyskania tam po raz pierwszy tego wyjątkowego odpustu św. Franciszka Serafickiego, przysługującego dotychczas franciszkańskim tylko kościołom.

Dziś upływa 400 lat, jak Krzysztof Kolumb d. 3-go sierpnia 1492-go r. odbił z Portu Palos w Hiszpanji dla odkrycia nowego świata. O. Cozza-Luzzi, bazyljanin, uczony wice-bibljotekarz watykański, znalazł świeżo w bibljotece tej, w zwoju odwiecznych papierów, bardzo dobrze zachowany pargamin z czasów Kolumba, w którym oznaczone są jaknajdokładniej wszystkie daty, dotyczące wyprawy odkrywcy nowej części świata. Słychać, że znaleziono także inny dokument, który udzielono kongregacji Obrządków i z którego wynikałoby, że procesu beatyfikacji i kanonizacji Krzysztofa Kolumba rozpoczynać niepodobna, albowiem miał kochankę żydówkę. Za wiarogodność takiego odkrycia nie ręczę wcale; owszem, wydaje mi się ono złośliwym wymysłem ludzi szukających plam na wszystkich słońcach. Inne przeciwnie życiorysy współczesnych pisarzy świadczą o wzorowem prowadzeniu nieśmiertelnego żeglarza, o gorącej wierze i świętobliwości jego, i bardzo więc być może, iż podobny dokument, jeżeli w rzeczy samej się znalazł, jest tylko oszczerstwem współczesnego jakiegoś nędznika, ciskającego błotem na wielkiego i czystego męża, w zbrodniczej nadziei, że to błoto jeżeli nie za życia, to po zgonie sławę jego skala: *Calomniez, calomniez, il en restera toujoous quelque chose!* jak powtarzały w upłynionym wieku znane osobistości.

Monsignor Leon Ricci, członek kongregacji świętej rzymskiej udawał się wczoraj powozem na walne posiedzenie tego zgromadzenia, którego pałac, jak wiadomo, położony jest za kolumnadą świętego Piotra na lewo, gdy nagle przypędził wóz siana ponoszony przez konia, którego chłop napróżno wstrzymać usiłował. Wóz ten zaczepił kołem o koło pojazdu prałata, zgruchotał je i karetę jednokonną wywrócił. Woźnica spadł z kozła bez szkody, ale ksiądz Ricci potłukł się ciężko i zaniesiony został do poblizkiego szpitala św. Ducha, gdzie znaleziono, iż miał złamane lewe ramię i był niebezpiecznie ranny w czoło. Po pierwszem opatrzeniu odwieziono chorego dostojnika kościoła do jego mieszkania w pałacu Odescalchi przy Corso. *D.*

*

Paryż 3-go sierpnia.

Popis w tutejszem konserwatorjum odbył się wobec tłumnie zalegającej publiczności pod prezydencją ministra oświaty, Bourgeois'a, którego otaczały znakomitości ze świata muzycznego i literackiego, jak: A. Dumas, Claretie, L. Halévy, Gounod, Massenet i inni. Po udekorowaniu profesorów odznakami Legji honorowej, nastąpiło rozdanie nagród uczniom i uczennicom i koncert przez nich wykonany, na który złożyli się laureaci wszystkich konkursów tegorocznych. Największe powodzenie miał p. Veyret, odznaczony pierwszą nagrodą w oddziale komedji; przedstawił on z talentem i werwą scenę z „Fourberies de Scampin".

Cholera na przedmieściu Paryża znów się wzmogła; w samym środku Paryża w X-ym cyrkule na ulicach St.-Marthe, St.-Maur i Lafaette stwierdzono urzędowo cztery wypadki. Prefekt policji rozesłał do komisarzy stosowne cyrkularze o chowaniu zmarłych na epidemję, o dezinfekcji trumien i t. p. W Tours było pięć wypadków cholery.

Sprawę Morés'a i jego świadków, oskarżonych o zabójstwo w pojedynku kapitana Mayera, ma rozstrzygać sąd przysięgłych w drugiej połowie b. m.

Deibler zaledwie wrócił z gilotyną do Paryża, a już oczekują wyroku Yvorel'a i Gaudissart'a, którym tylko łaska prezydenta może ocalić głowy. Przykre te egzekucje pojawiają się w r. b. nader często; przewidują, że do końca roku ilość gilotynowanych dojdzie 20-tu; jest to cyfra, która od r. 1862-go nigdy nie została dosięgniętą. Prezydent widocznie nie skory do ułaskawień, gdyż od czasu jak piastuje swój wysoki urząd, to jest od r. 1888, na 138 próśb, odrzucił 53. Poprzednik jego, Grévy, przez lat 9 swych rządów, otrzymał 260 próśb, a z nich odrzucił tylko 49. Za marszałka Mac-Mahona, od r. 1873-go do 1878-go, uśmiercono tylko 67 ze 179 skazanych, za cesarstwa zaś ze 193 skazanych poniosło śmierć 109.

Stososownie do życzenia rady municypalnej, zniesione zostały ostatecznie bataljony szkolne. Istniały one od r. 1883-go w szkołach miejskich elementarnych i wyższych. Zdecydowano się więc już w r. z. na zniesienie bataljonów w szkołach elementarnych, pozostawiając je jedynie w pięciu szkołach wyższych. Obecnie zaś z początkiem roku szkolnego, i w tych ostatnich nie będzie bataljonów. Pozostanie jednak gimnastyka wojskowa i niektóre ćwiczenia, które wraz z nauką gier szkolnych, fechtunku, boksowania itp. będą prowadzone przez wykwalifikowanych nauczycieli gimnastyki. *Z.*

Telegramy „Kurjera Warszawskiego".

Taszkient 8-go sierpnia. (*Tel. Ajencji półn.*)— Podróżnik Grąbczewski został mianowany naczelnikiem powiatu oszskiego.

Taszkient 8-go sierpnia. (*Telegr. Aj. półn.*) — Oddziały wojsk chińskich, stojące załogą na pograniczu Pamiru, które samowolnie zajęły w Pamirze miejscowości, należące do Rosji, oddaliły się bez oporu natychmiast na pierwsze żądanie pułkownika Jonowa, naczelnika wyprawy pamirskiej.

CHOLERA.

Petersburg 8-go sierpnia. (*Tel. pr. K. W*). — Na skutek rozporządzenia zarządzającego ministerjum komunikacyj, w przeciągu 36 godzin urządzono i otwarto w Griazie kuchnię dla robotników, dla 3,000 osób. Kuchnia wydaje obiady po kop. 3, nie mogącym zaś płacić bezpłatnie. (*Aj. półn.*)

Petersburg 8-go sierpnia. (*Tel. Ajen. półn.*)— Z Budapesztu donoszą, że węgierski minister handlu, w obawie zawleczenia cholery, zabronił przywozu i przewozu z Rosji owoców, ogrodowizn, kawioru, ryb, skór i różnych innych produktów.

Bogumin (Oderberg) 8-go sierpnia. (*Tel. pr. Kur. War.*)—Badania lekarskie podróżnych przybywających z za granicy, zostały zaniechane.

Wrocław 8-go sierpnia. (*Tel. pr. K. W.*)—Doniesieniom dzienników, jakoby w Szopienicach na Szlązku górnym pojawiła się *cholera nostras*, urzędownie zaprzeczono.

Belgrad 8-go sierpnia. (*Tel. pryw. K. W.*) — Zachorowały tu dwie osoby na dysenterję zaraźliwą.

KONGRES

Wiedeń 8-go sierpnia. (*Tel. pryw. Kur. W.*)— W Lincu rozpoczęły się dzisiaj obrady wyższo-austrjackiego kongresu katolików, w którym oprócz arcybiskupa wiedeńskiego, kardynała Gruszy, wielu biskupów i członków wyższego duchowieństwa, uczestniczą także nuncjusz msgr. Galimberti i kilku członków centrum katolickiego z Niemiec. (*Aj. półn.*)

TRAKTATY CELNE.

Berlin 8-go sierpnia. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Dziś rano rozpoczęły się w urzędzie spraw wewnętrznych rzeszy niemieckiej konferencje w sprawie ewentualnego zawarcia traktatu handlowego pomiędzy Niemcami a Rosją. Obradom przewodniczył minister skarbu, Miquel.

Wiedeń 8-go sierpnia. (*Tel. pr. Kur. War.*) — Jutro podpisany będzie traktat handlowy, zawarty pomiędzy Austrją a Serbją.

MILAN.

Wiedeń 8-go sierpnia. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Krąży pogłoska, że ekskról Milan przybył tu potajemnie na dworzec kolejowy pociągiem wschodnim, miał konferencję z Boghiczewem, poczem natychmiast odjechał.

POWRÓT.

Londyn 8-go sierpnia. (*Tel. pryw. Kur. W.*)— Cesarz Wilhelm odpłynął dziś z Anglji na jachcie „Kaiseradler" do Niemiec.

Wiedeń 8-go sierpnia. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Książę Ferdynand Koburski odjechał z powrotem do Bulgarji.

WIELKA KRADZIEŻ.

Paryż 8-go sierpnia. (*Telegr. pr. Kur. W.*)— Słychać, że na kolei w departamencie Sekwany i Loary ukradziono dwanaście skrzyń dynamitu. (*Aj. półn.*)

PROCES ROZWODOWY.

Londyn 8-go sierpnia. (*Tel. pr. Kur. War.*) — Proces, toczony przez fabrykanta Armstronga przeciw żonie swojej, śpiewaczce Melbie i księciu Orleańskiemu, został zakończony polubownie. Melba uzyskała rozwód. Armstrong cofnął skargę sądową, wytoczoną księciu Orleańskiemu, z powodu uwiedzenia żony.

Wiedeń 8-go sierpnia. (*Tel. pr. K. W.*) — Arcyksiążę Albrecht wyjedzie jutro na manewry forteczne do Przemyśla.

Londyn 8-go sierpnia. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Z Bombaju donoszą, że dwa pułki piechoty i baterja górska wyruszą w połowie sierpnia z Jummoo do Hillit.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 8-go sierpnia. (*Telegram prywatny Kurjera Warsz.*)— Nastrój giełdy dzisiejszej był pomyślny, a ruch dość żywy. Rokowania co do zmiany niektórych pozycyj w taryfach oddziaływały nader dodatnio na tendencję giełdy. Na rynku rubli i wartości russkich, które miały pokup, ujawniła się zwyżka. Ruble w tranzakcjach końcomiesięcznych osiągały początkowo 209.25, następnie 208.50 i 208.75, a w chwili urzędowego zamknięcia obrad 208.25. W porównaniu z onegdajszemi kursami podniosły się banknoty russkie w obrotach natychmiastowych o 25 fen., a końcomiesięcznych o 50 fen. Warszawa krótkoterminowa i krótkoterminowy Petersburg pozostały bez zmiany, a długoterminowy nie notowany. Przekazy na Wiedeń utrzymały w obu terminach kursy onegdajsze (krótkie (170.70), długoterminowe (169.60). Listy zastawne ziemskie odzyskały 30 kop., listy likwidacyjne 50 kop. (63.50), i pożyczki wschodnie III-ej emisji podniosły się o 10 kop., podczas gdy pożyczki wschodnie II-ej emisji obniżyły się o 10 kop. (66.80). Mniej płacono za pożyczki premjowe russkie z r. 1864-go, tyleż zaś co w sobotę za 6% russkie renty złote i kupony celne. Akcje kredytowe austrjackie podniosły się o 2/5%. Dyskonto prywatne podrożało o 1/8%. Żyto bez zmiany; ceny pozostały też same co w sobotę.

Berlin 8-go sierpnia. (*Telegr. pryw. Kurjera Warsz.*) —

Bil. bank. rus. w tr. nast.	207 85	Akcje d. ż. w. wied.	—.—
Weksle na Warszawę	207 50	Akcje kredytowe	169.60
Wek. na Petersb. krót.	207.20	Wek. na Londyn kr.	—.—
Wek. na Petersb. dług.	—.—	dł.	—.—
Bil ban. russk. na dost.	208.25	Żyto w tow. gotow.	166.50
Wschodnia poż. II em.	67.80	Żyto na wiosnę	154.25
Listy zast. serji I-ej	66.70		

Kursy z dnia 6-go sierpnia: 207 60 207.50, 207.20, 206.60. 207.75, 67 70, 66.40, 169.20, 166.50, 154.25,

Sprawozdania z targów.

Wełna. Fabrykant tomaszowski zakupił w Warszawie około 50 cent. wełny średnio-cienkiej po cenach jarmarcznych. W Radomsku zakupił fabrykant z Tomaszowa około 180 cent. wełny włościańskiej po cenie około 55 tal. za cent. W włocławskiem zakupiono do Białegostoku około 60 cent. wełny włościańskiej po cenie jarmarcznej. W ogóle obecnie zapanowała w handlu wełną cisza, grubsze gatunki wełny prędzej znajdują nabywców. Ceny jednakże nie podniosły się. W ostatnich czasach niektórzy handlarze przywożą wełnę z prowincji do Warszawy, skutkiem czego remanent w składach Banku Państwa jest prawie co do ilości ten sam, jak w tymże czasie r. z. Zapas mieści w sobie większą ilość lepszej wełny cienkiej z lubelskiego i podlaskiego.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego* —Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 27 Іюля (8 Августа) 1892 г.
Redaktor Franciszek Olszewski. — Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Plug).